

Kochane Słoneczka! Dzisiaj porozmawiamy o naszym mieście ,mieście w którym mieszkamy – o Łodzi.

1. Łódź jest trzecim miastem w Polsce pod względem liczby ludności (679 941) i czwartym pod względem powierzchni. Składa się z pięciu dzielnic: Śródmieścia, Bałut, Polesia, Górnej i Widzewa. Nasze przedszkole znajduje się w Śródmieściu , czyli w dzielnicy , która leży w środku Łodzi.

2. Każde miasto w Polsce ma swój herb. Pamiętasz , jak wygląda herb Warszawy? Obejrzyjcie herby miast w Polsce <http://wlaczpolske.pl/index.php?etap=10&i=1465>

Łódź ma też swój herb .Jest nim żółta, drewniana łódka na czerwonym tle.



Hymnem naszego miasta jest "Prząśniczka" Stanisława Moniuszki .Jest on wykonywany codziennie o godz. 12 z siedziby Rady Miejskiej przy ul. Piotrkowskiej 106.

<https://youtu.be/2czc8wpBqag>

Posłuchaj hymnu i porozmawiaj z rodzicami na temat jego treści. **Spróbuj nauczyć się pierwszej zwrotki.**

Prząśniczka

słowa: J. Czeczot, muzyka: Stanisław Moniuszko

*U prząśniczki siedzą jak anioł dziewczeczki,
przędą sobie przędą jedwabne niteczki.
Kręć się kręć wrzeciono! Wić się tobie wić!
Ta pamięta lepiej, której dłuższa nić.*

*Poszedł do Królewca młodzieniec z wiciną,
łzami się zalewał, żegnając z dziewczyną.
Kręć się kręć wrzeciono! Wić się tobie wić!
Ta pamięta lepiej, której dłuższa nić.*

*Gładko idzie przędza, wesolej dziewczynie,
pamiętała trzy dni o wiernym chłopczynie.
Kręć się kręć wrzeciono! Wić się tobie wić!
Ta pamięta lepiej, której dłuższa nić.*

*Inny się młodzieniec podsuwa z ubocza
i innemu rada dziewczyna ochocza.
Kręć się kręć wrzeciono! Pryśła wąta nić...
Wstydem dziewczę płonie,
wstydz się, dziewczę, wstydz!*

3. Łódź leży w centrum Polski - **spróbuj wskazać swoje miasto.**



4. Zabawa słownikowa – dziecko wskazuje na mapie miasto, próbuje odczytać jego nazwę. Od nazwy miasta tworzy nazwę jego mieszkańców np. Warszawa- warszawianin, Wrocław- wrocławianin , Łódź – łodzianin.

5. Czy wiesz , co to jest legenda? Legenda to opowieść, w której tkwi ziarno prawdy.

W Polsce swoje własne legendy ma każdy region kraju. Mamy więc legendy małopolskie, z których najśłynniejsze są te o Smoku Wawelskim, królu Kraku, Lajkoniku, mamy warszawskie – o Warsie i Sawie, Syrence, Bazyliuszku, Złotej Kaczce, dolnośląskie o Liczyrzepie, kujawskie o Piaście Kołodzieju, góralskie o śpiących Rycerzach, świętokrzyskie o czarownicach z Łysej Góry, czy o Dębie Bartku.

Łódź także ma swoją legendę, **nawet kilka** , które tłumaczą , dlaczego nasze miasto tak się nazywa i dlaczego w naszym herbie jest łódź . Oto **dwie** z opowieści o powstaniu naszego miasta. Poproś rodziców o ich przeczytanie. Czy wszystkie wyrazy są dla ciebie zrozumiałe? Poproś rodziców o ich wytłumaczenie,

Legenda o Łodzi

Niesie w sobie wieść gminna wiele ludzkich bajań
oraz ziarno, lub cztery, prawdy historycznej.
Tak też się i rozniosta na pięć końskich stajań
ballada o Januszu i o Sarze ślicznej.
Dawno temu, lub dawniej, w podłęczyckim borze
nad błyszczącym potokiem pomiędzy dębami,
w chacie o grubych ścianach i wielkiej komorze
mieszkał bartnik Bartłomiej z czterema synami.
Żyli z tego, co las im szczodra ręką darzył,
miodem z barci, zwierzyną i rybami z rzeki.

Nadmiar dóbr sprzedawali wędrownym handlarzom
zdążającym przez puszcę traktem niedalekim.
Najmłodszy syn bartnika, co Janusz mu było
niewidziany miał w rękach talent do ciesielki,
gdy zaczynał wywijać siekierą i piłą
budził zachwyt wśród ludzi i szacunek wielki.
Budował koła młyńskie, wiatraki i wrota,
jego łodzie śmigały przez nurt jak jaskółki.
Braciom z ojcem służyła uczciwa robota,
od dóbr wszelkich w komorze aż gięły się półki.
Nie w smak było jedynie panom na łączycy,
że im w oczy bogactwem kłują zwykli kmiecie.
Niecnie knuli jak chłopów pozostawić z niczym,
by przywrócić porządek, powszechny na świecie.
Wysłali więc pachółka, żeby na kaszteli
stawił się syn najmłodszy do służby na lata,
zaciągnął się do wojska, jak przed nim już wielu
i zostawił swe kości gdzieś na końcu świata.
Gdy postaniec z tą wieścią gnał do chaty w lesie,
Janusz się wtenczas z łukiem na bobry zasadzał.
W dzikim gąszczu nad stawem, gdzie dźwięk wodą niesie
jakiś głos precudowny mu w łowach przeszkadzał.
Podkraść się nieco bliżej i zobaczyć z brzegu
nieziemskie wprost zjawisko, dziewczę cud urody
smukłe jak płocha łania zatrzymana w biegu
pragnieniem ugaszonym łykiem chłodnej wody.
Włosy jak skrzydła kruka, oczy – węgle prawie,
usta jak płatki róży rosą operlone,
siedziała w białej sukni na nadbrzeżnej trawie,
nucąc tęskne melodie smutkiem przesyczone.
Była córką Aarona, kupca bławatnego.
Wędrowali przez puszcę z innymi kupcami.
Stanęli nieopodal z myślą o noclegu.
Nad staw przyszła zmęczona podróży trudami.
Zaszeleściły trzciny, dziewczę się spłoszyło.
Ich oczy się spotkały i w magicznej chwili
niezwykłe się w obojgu uczucie zrodziło,
jakby jednym wejrzeniem dusze połączyli.
„Pójdźmy ojcom się kłaniać,” rzecze Janusz śmiało
„bo bez ciebie mi nie żyć, kimkolwiek byś była!”
„Jestem Sara” i nagle dziewczę posmutniało,
„a dzieli nas potężna i odwieczna siła.
Ta siła to Tradycja, ona naszych losów
nie pozwoli połączyć nawet dla miłości.
Nie ujdziemy potępień i złych ludzkich głosów!
Nie ma dla nas nadziei i wspólnej przyszłości!”
Janusz nie tracąc ducha ujął ją za rękę
i do rodzinnej chaty prowadził przez knieje.
Tam stroskanemu ojcu ucałował rękę,
prosząc, by dobrą radą wrócił im nadzieję.
Bartłomiej człekiem mądrym był i sprawiedliwym,
nad prawa i zwyczaje kładł szczęście swych dzieci,

„Nie zostawię cię pany tutaj synu żywym,
nie dadzą wam spokoju ludzie w naszym świecie.
Musicie znaleźć miejsce, gdzie nikt wam miłości,
ni bogactw waszej pracy odebrać nie zdoła,
gdzie zaznacie choć trochę prawdziwej miłości,
bez nakazów, zakazów panów i Kościoła!”
Janusz myśląc niewiele wziął najszybszą z łodzi,
spakował w nią narzędzia, zapasy i wiośła.
Żał mu było od ojca i braci odchodzić,
lecz ruszył z Sarą w drogę, gdzie ich woda niosła.
Płynęli pierw dni parę pod prąd na południe,
potem klucząc przez chaszcze, potoki, strumienie,
ciągnąc, pchając, wiosłując wędrowali żmudnie
do spoczynku się kładąc na mech lub kamienie.
Pełno było w tych lasach rzeczek i polanek,
nieraz już ich kusiło by zaprzestać drogi,
lecz póki łódź płynęła, w każdy nowy ranek
chęć do dalszej wędrówki rwała ich na nogi.
Aż nagle łódź stanęła i dziwnym uporem
płynąć dalej nie chciała nawet o pół cala.
„Tu zostaniesz!” rzekł Janusz „Trza nam przed wieczorem
schron jakiś wybudować, choćby dach na palach!”
Wówczas zaczął deszcz padać z siłą niespodzianą
z każdą kroplą wciąż mocniej, więc nie tracąc chwili,
szybko się, wraz z dobytkiem, Janusz z ukochaną
obróciwszy dnem w górę pod łodzią schronili.
Tak od pierwszego dachu, już po latach wielu,
osada co się tutaj piękna rozwinęła,
z dwojga ludzi, co dzielnie dążyli do celu,
na pamiątkę tej nocy nazwę Łódź przyjęła!

Legenda o Łodzi

'U źródeł Bzury, na Rogach i Rózkach, pełno było błota i kałuż. Tylko wąski, dziki dukt leśny przedzielał je wówczas od nowych źródeł i drugiej rzeczki zaczynającej swój bieg już na późniejszych Dołach i Sikawie. Była to dzisiejsza Łódka, przed wiekami zwana po prostu Starą Strugą. Janusz przeciągnął po tych błotach dalej swą łódź na południe i zachód. I znów z trudem odpychał się jakimś drągiem o płytkie dno owej strugi. Obowiązkowo – jak na owe czasy wymagano i jak głosi opowieść – musiał mieć w tobołku w swej dłubance jakiś obrazek święty czy figurkę szczęśliwą...

Dopłynął tedy do miejsca, gdzie dziś stoją stare kamienice przy Zgierskiej w parku Staromiejskim, (dziś już w skrytym kanale). Tu Janusz poczuł, że jego stara ojcowska łódź jakby była pełna kamieni i dalej ruszyć nie może. Czy ten obrazek tak mu zaciążył, czy też, co bardziej możliwe, dno się nadwyreżyło uciążliwą podróżą i woda w łodzi przybrała; dość, że o dalszej podróży nie było już mowy, choć rzeka biegła jeszcze niżej na zachód. Wyszedł więc chłop z łodzi na brzeg, wyciągnął tobołek i trochę pomedytował. Później przez mieliznę wyciągnął ową łódkę ku wyższemu, północnemu brzegowi. Wdrapał się na wzgórek, rozejrzał wokół i nabrał otuchy.

Okolica była sposobna, na zdrową i spokojną wyglądała. Wnet chciał sporządzić sobie szałas na nocleg, by na drugi dzień łódź oporządzić i próbować płynąć dalej, lecz gdy chwilę pobył na brzegu, spotkała go tu pierwsza przygoda, zaczął padać ulewny deszcz. Nie zraziło go to wcale. Ściął kilka grubszych gałęzi i ustawił na nich swą łódź – dnem do góry! Posłużyła mu za schronienie przed burzą. Stała się pierwszym ludzkim dachem w tej okolicy...

Rano posłyszał Janusz głosy puszczy. Wokoło rozbrzmiewały ptasie śpiewy, słysząc było stukanie pracowitych dzięciołów, brzęczenie dzikich pszczoł. Okolica przemawiała doń swojsko i kusila: – ...Tu się zadomowisz, tu oporzędzisz – będzie nam z sobą dobrze, żaden książę ani biskup czy inny wielmoża nie dostrzeże cię tu.. pracę ci, choć mozolną, dam – mówiła dalej puszcza. – Nie poskąpię drzewa na budulec, ni miodu z dzikich barci, a może czasem i tur, żubr lub łosć ci się trafi ... Przemówiło to do niego. Został. Dopiero nadchodząca jesień wygnała go z domku „Pod Łódką” ...

Począł ścinać kłody, pod pierwszą własną, prawdziwą chatę! A szafas z łódką, jako dachem, zachował potem długi jeszcze czas na pamiątkę swego tu przybycia... Jeszcze później związał się z jakąś dziewczyną z dalszych stron, być może aż z odległego o milę – Widzewa... Tu spytają niektórzy ciekawsi, dlaczego nie z Kozin lub Żubardzia?... Ano, bo osad tych jeszcze wtedy nie było... Następne chaty, już z synami i wnukami wznosił. Osiedli obok ojca i dziada, na wzgórkach, które po wiekach Górkami Plebańskimi tu nazywano, gdyż powstał tam później drewniany kościółek. Niedługo, bo już w piątym pokoleniu, rozłożył się w tym miejscu kwadratem targowy Stary Rynek, a było to przy drogach leśnych wiodących na północ do Zgierza, na zachód pod Strugę, na południe do Piotrkowa i Drewnowiczów i na południowy wschód do Wolborza...

Minęło sto, a może dwieście lat od tamtych czasów. Dopiero przyszłe pokolenia słuchając opowieści gminnej, jak to ich odważny i pracowity prapradziad przedzierał się przez tę gęstwinę swoją mizerną łódką, która na mocy jakiegoś dziwnego uporu płynąc dalej nie chciała i tu nabrawszy wody w miejscu stanęła – nazwali to miejsce na wieczną pamiątkę po prostu – Łodzią... Mieszkańcom tej osady wydało się jednak z czasem, że to zbyt mały dowód szacunku i miłości dla przodków, na dodatek więc i rzekę, która była niegdyś drogą ucieczki, a stała się przez samodzielną wyprawę przodka nadzieją lepszego jutra, nazwali podobnie – Łódka..."

Która opowieść podobała Ci się bardziej? Dlaczego? **Spróbuj opowiedzieć treść wybranej legendy. Narysuj ilustrację do wybranej legendy.**

6. A jak było naprawdę?

już w 1332 roku odnotowuje się pierwsze wzmianki o wsi Łodzia (lub Łodziu). Wtedy była to osada typowo rolnicza, położona w doskonałym miejscu, w środku Polski, na przecięciu dróg północ – południe i wschód – zachód. Otoczona była gęstymi lasami- puszcza. Pozostałością tej puszczy jest Las Łagiewnicki. Prawa miejskie Łódź otrzymała 29 lipca 1423 roku w Przedborzu z rąk króla Władysława Jagiełły. To wydarzenie upamiętnione jest na Rynku Starego Miasta, w południowo – wschodnim rogu stoi wielki głaz, na którym staropolskim językiem opisane jest to wydarzenie. Zezwolił na cotygodniowe targi w środy oraz dwa roczne jarmarki. Wytyczono rynek, ulice. Zbudowano ratusz, kościół, szkołę, łaźnię, karczmę, przytułek dla starców. Powoli Łódź stawała się miastem rzemieślniczym, działały tu warsztaty kołodziejów, bednarzy, szewców, cieśli i rzeźników. Od początku istnienia miasto posiadało pieczęć z herbem w kształcie łódki, tak jest po dzisiaj.

Lecz później pożary, zarazy zniszczyły i wyludniły miasto i pod koniec XVIII wieku była to nic nie znacząca miejscina o 44 chałupach i 200 mieszkańcach.

Na początku XIX wieku, a więc około 200 lat temu Łódź zaczęła podnosić się z ruiny. Łódź miała bardzo dużo rzek, rzeczek i strumyków. Do Łodzi zaczęli przybywać z tkacze, farbiarze, płóciennicy głównie z Niemiec. Woda była bardzo potrzebna (rzeka wprawiała w ruch maszyny pracujące w fabryce- koła wodne oraz woda czysta była potrzebna fabrykom do procesów technologicznych np. do płukania , farbowania. Łódź otoczona lasami miała dużo drewna służącego do budowy i jako opał. Powstało szereg wielkich zakładów bawełnianych . Rozwijała się też produkcja wyrobów wełnianych, lnianych, jedwabnych, gumowych. Tak powstało wielkie miasto włókiennicze.

Dzisiaj spacerując po Łodzi, możemy podziwiać fabryki z tamtych czasów. Znać Manufakturę? To dawne fabryki I. Poznańskiego – tkalnia, przędzalnia, bielnia, farbiarnia, drukarnia tkanin i wykończalnia itd. Odwiedźcie z rodzicami Muzeum Włókiennictwa, Muzeum Fabryki – tam dowiedziecie się więcej o przeszłości Łodzi

<https://youtu.be/Hjw1Xn3LcPk>

<https://youtu.be/v5oRrSLknfM>

https://youtu.be/zDCpluy_mw

<https://youtu.be/F9AVtIMTSyg>

7. A oto zadania dla ciebie do wykonania

- zaznacz Łódź na mapie Polski – **karta pracy nr 1**
- pokoloruj obrazek wg oddanego kodu – **karta pracy nr 2**
- wykonaj pracę plastyczną „Herb Łodzi” dowolną techniką : wydzieranie, malowanie, wypełnianie plasteliną lub wg własnego pomysłu – **karta pracy nr 3**
- a może masz inny pomysł na herb naszego miasta – zaprojektuj herb swojej miejscowości – **karta pracy nr 4**

8. Na zakończenie krótki masaż relaksacyjny.

Drzewom we włosy dmucha wiatr (*dziecko jest zwrócone do nas plecami, dmuchamy w jego włosy*)
A deszczyk kropi: kap, kap, kap... (*delikatnie opukujemy jego plecy*)
Krople kapią równiuteńko (*głaszczemy dziecko po włosach i ramionach*)
Szepczą cicho: „mój maleńki,
Śpij już, śpij już, śpij, już śpij...”
Leci listek, leci przez świat (*wodzimy opuszkami po plecach dziecka*)
Gdzieś tam na ziemi cicho spadł (*lekko naciskamy jedno miejsce*)
Leci drugi, leci trzeci (*wędrujemy opuszkami palców dwa razy*)
Biegną zbierać listki dzieci (*szybko, z wyczuciem stukamy wszystkimi palcami*) No, a potem wszystkie liście
Układają w piękne kiście (*głaszczemy dziecko po plecach*)

Pozdrawiam wszystkich!

Opr. Anna Gomulak